Niezwykły prezent

Na tegoroczne święta bliźnięta Zuza i Ziemek czekały wyjątkowo niecierpliwie, a jak się po czasie okazało ich zniecierpliwienie i podekscytowanie miało swoje odniesienie do rzeczywistości, bo święta były bardzo wyjątkowe.

Dzieci miały już po pięć lat, więc coraz lepiej rozumiały co się dzieje wokół nich i coraz więcej radości sprawiały im spotkania rodzinne. Jak się dowiedziały od Rodziców, święta mieli spędzić razem z Dziadkami, w ich domu pod lasem. Gdy dojechali na miejsce cały dom był już przesiąknięty świąteczną atmosferą. W salonie stała pięknie przystrojona, zielona i pachnąca choinka, na której wisiało mnóstwo kolorowych bombek, błyszczących łańcuchów i mrugających lampek. Oprócz tego cudnego widoku, już od wejścia czuć było zapach pieczonych ciast: makowca i piernika, oraz gotującego się już barszczu i innych pysznie pachnących potraw.

W Wigilię Zuza i Ziemek od rana chodzili radośni, ale i pełni wyczekiwania, ponieważ w sekrecie przed wszystkimi narysowali (bo jeszcze nie umieli pisać) list do Świętego Mikołaja, w którym było, to co najbardziej chcieliby dostać w prezencie. Ten tajemniczy list ukryli pod kamieniem w ogrodzie, gdyż wydawało się im, że będzie to miejsce, do którego Święty Mikołaj z pewnością zajrzy. Jedynym świadkiem sporządzenia i ukrycia tego listu był piesek Zomek, który był serdecznym przyjacielem bliźniąt i zawsze chętnie uczestniczył w ich zabawach.

Gdy nastał wieczór i pierwsza gwiazdka pojawiła się na niebie cała Rodzinka zasiadła do wigilijnego stołu, pięknie przystrojonego przez Mamę. Dziadek jako najstarszy wziął do ręki opłatek i wygłosił życzenia dla wszystkich, przede wszystkim zdrowia i radości z dnia powszedniego. Potem rozpoczęli wieczerzę przygotowaną przez Babcię. Po kolacji dzieci podeszły do dużego, balkonowego okna i wypatrywały zaprzęgu Świętego Mikołaja. Już wydawało się im, że coś widzą, lecz nagle usłyszały za plecami szelest. Gdy się odwróciły, zobaczyły, że pod choinką stoją ślicznie opakowane prezenty. Każdy prezent był opisany, więc bez problemu trafił do swojego właściciela. Wszyscy się cieszyli i radośnie uśmiechali, tylko Zuza i Ziemek, jakby mniej radośnie niż pozostali i jedynie Zomek kiwał łebkiem ze zrozumieniem, liżąc jednocześnie swoją nową kość.

„Skoro wszystkie prezenty są odpakowane, a ciasto zjedzone może wybierzemy się na spacer, bo właśnie spadł pierwszy śnieg”, zaproponował Tata, więc Rodzinka ubrała się ciepło i wyruszyła drogą w stronę lasu. Zuza z Ziemkiem trzymali się za ręce i szli blisko Mamy, przypatrując się radośnie biegającemu pieskowi. Nagle Zomek przystanął, poruszył łebkiem w prawo, potem w lewo i szybko odbiegł, znikając dzieciom z oczu. Nikt się tym specjalnie nie przejął ponieważ wiedzieli, że to mądry pies i daleko na pewno nie odbiegnie.

Po chwili Zomek był już z powrotem, lecz zachowywał się nietypowo. Piszczał i odwracał się w kierunku z którego przybiegł. Ponieważ Rodzice i Dziadkowie byli pogrążeni w rozmowie, nikt z nich nie zwrócił uwagi na zachowanie psa. Tylko dzieci przyglądały mu się z uwagą i w pewnym momencie zdawało się im, że słyszą prośbę psa: „Chodźcie ze mną! To bardzo ważne!”, więc nie zastanawiając się długo pobiegły za nim. Dzieci dobiegły do miejsca, w którym pies się zatrzymał i zauważyły, ze na polu w kępce trawy leży kupka futra, którą szybko przykrywa padający śnieg. Szybko zawołały Tatę, który podszedł, przyjrzał się znalezisku i schował futerko pod kurtką. Gdy się wyprostował zarządził natychmiastowy powrót do domu.

Na miejscu, gdy wszyscy zebrali się wokół kominka, gdzie było najcieplej, Tata wyjął zza pazuchy tą kupkę futra, która po osuszeniu okazała się małym kociakiem o żółtozielonych oczach. Zaraz zarządzono podanie jej ciepłego mleka, bo wyglądała na bardzo głodne stworzonko. Gdy kotka się najadła i rozgrzała, dzieci na zmianę nosiły ją na rękach. W pewnym momencie zwróciły się w stronę Rodziców. „Czy możemy ją zatrzymać jako koleżankę dla Zomka?” spytała Zuzia, na co uśmiechnięci Rodzice wyrazili zgodę, bo już od jakiegoś czasu rozmawiali o tym, że najwidoczniej biedne maleństwo nie ma mamy. „W takim razie chcemy by miała na imię Zoja” oświadczył Ziemek. Również na ten pomysł Rodzinka zareagowała z entuzjazmem i z radością powitali Zoję w Rodzinie.

Po chwili wszystkich zaczęła ogarniać senność, ponieważ było już bardzo późno, więc po kolei udali się do swych łóżek. W całym domu zrobiło się cicho i tylko ogień wesoło trzaskał w kominku. Lecz jak się okazało dwójka brzdąców nie spała, nie mogła zasnąć. Na paluszkach wymknęły się z pokoju i zeszli do salonu, gdzie został piesek i kotka. Chciały raz jeszcze popatrzeć na nowego członka Rodziny. Podchodząc do legowiska Zomka zobaczyli, że Zoja zwinęła się w kuleczkę i przytuliła do pochrapującego pieska. Dzieci uśmiechnęły się do siebie radośnie, bo właśnie zrozumiały, że Święty Mikołaj znalazł ich list i spełnił ich ukryte marzenie. Były to dla nich prawdziwie niesamowite i niezapomniane Święta.

Thiril

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026